



notatki

z

ZIELONEJ KLATKI

gazetka ZSP we Wrocławiu

7
numer





Witajcie w siódmym numerze *Notatek z Zielonej Klatki*. Jak zwykle serwujemy mnóstwo wywiadów, szkolnych nowinek, wspomnień, zdjęć, rysunków, rekomendacji i oczywiście ciacho na deser. Dział z konkursami przenieśliśmy na naszą stronę na Fb, żeby móc Was na bieżąco informować o interesujących konkursach. Przypominamy, że jesteśmy otwarci na współpracę i czekamy na Wasze pomysły - zapraszamy do kontaktu osobistego z Redakcją lub przez zsp.wroclaw@gmail.com.

Zachęcamy również absolwentów do przysyłania swoich wspomnień i zdjęć, szczególnie że powoli zaczynamy myśleć o obchodach 70-lecia szkoły :)

Z życzeniami wspaniałych wakacji

Redakcja



SPIS TREŚCI:

Praca miesiąca 5, Newsroom 6, Wywiad8, Co się działo w Plastyku? 10,
Jak nie sztuka to co? 14, Portfolio18, Radosna Tfurczość 20,
Fashion Blog 26, Warto..... 26, Szuflada32,
Masterchef 36, Portret klasowy..... 38, Stopka 40

PRACA MIESIĄCA



Małgorzata Michalik, kl. 3a

NEWSROOM

W tegorocznym przeglądzie w Katowicach reprezentowały nas Dominika Michalska, Gabriela Maczuga i Pola Gierzkiewicz. Zdjęcia z przeglądu: **TUTAJ**

10 kwietnia uczniowie klas 3L i 5a mieli okazję wysłuchać prezentacji studentów z Czech, Węgier i Turcji, przebywających we Wrocławiu w ramach programu Erasmus. Opowiadali oni o swoich krajach i wrażeniach z pobytu w Polsce. **TUTAJ**

Podczas Dni Otwartych wiele się działo. Klasa 2a przedstawiała projekty edukacyjne, natomiast klasy maturalne miały wystawę dyplomów. Ten, kto nie miał okazji być wtedy z nami, może obejrzeć fotorelację **TUTAJ**

Jednym z projektów edukacyjnych był ekologiczny pokaz mody. Przegląd poszczególnych kreacji **TUTAJ**

25 kwietnia maturzyści oficjalnie zakończyli naukę w naszej szkole. Tutaj można zobaczyć zdjęcia z obrony dyplomów i pożegnania maturzystów: **TUTAJ I TUTAJ**

Breluczki ze śmieci? Zobaczcie propozycje na kreatywne wykorzystanie materiałów przez klasę 2a **TUTAJ**

23 kwietnia w Domu Kultury „Śródmieście” odbyło się wręczenie nagród w konkursie „Barwny świat owadów”. Nagrody odebrali: Patrycja Żyża, Ania Młynarczyk, Kasia Świnder, Weronika Sułek, Kamila Wysota, Konrad Woszczyk, Matylda Kwiatkowska, Gabriela Maczuga, Michał Nowicki, Klaudia Wesińska, Marlena Maczuga, Monika Trąbińska i Ola Nowak. Serdecznie gratulujemy!

Gratulujemy Nikoli Urbanowskiej, Joannie Olifier, Katarzynie Pigoń i Justynie Rożek za zdobycie wyróżnienia w konkursie „Zwierzę w

służbie człowieka”.

Jak wygląda życie w naszej szkole? Klasy 5a i 3L na pożegnanie klas maturalnych przygotowały film o (nie)codziennym życiu w naszej szkole. **TUTAJ**

Zdjęcia z pleneru w Ogrodzie Botanicznym klasy 4a. Fotografie Pani Profesor Elżbiety Hońdo-Sagan możecie obejrzeć **TUTAJ**

Klasa 1L z Panią Profesor Agnieszką Traczyńską i Panem Profesorem Damianem Olendrem malowali w Bielicach **TUTAJ**

W dniach 15.05 - 01.06 w Warszawie odbyła się wystawa malarstwa Pani Profesor Natalii Okoń-Rudnickiej zatytułowana „Wielkie Żarcie”.

Klasa 2a wybrała się na plener do Muzeum Przyrodniczego pod opieką Pani Profesor Krysiny Gacy. **TUTAJ**

Oto kilka zdjęć z pleneru klasy 5a **TUTAJ** i 3L **TUTAJ**

30 maja małe kacuszki nieszczęśliwie wpadły do studzienki. Na szczęście zjawiała się straż pożarna, która została wezwana przez Pana Profesora Tomasza Dobiszewskiego. Uratowano niestety tylko jedną kaczkę. **TUTAJ**

Polecamy lekturę katalogu do wystawy Pana Profesora Tomasza Dobiszewskiego. Ponoć szykuje on już następną wystawę, tym razem w Poznaniu. **TUTAJ**

Zdjęcia z malowania muralu w ramach Festiwalu Literatury Dla Dzieci z Dariuszem Paczkowskim. Fotorelacja: **TUTAJ**

30 maja byliśmy w III LO na rozdaniu nagród w konkursie na małą formę literacką w języku

angielskim „Being.... Agatha Christie”. Drugą nagrodę zdobyła Jagoda Czarnowska z klasy 4a. Gratulujemy również Malinie Maciejko i Dagnie Konior bardzo oryginalnych historii kryminalnych. **TUTAJ**

Gotowi na długo wyczekiwaną premierę? Nasze wiosenne Happy można już oglądać. Dziękujemy za montaż Barnabie Królowi. **TUTAJ**

1L pod opieką Pani Profesor Agnieszki Traczyńskiej zaczęła przygotowania do warsztatów plastycznych, które będziemy prowadzić 25 czerw-

ca podczas festynu na Pergoli wraz z Fundacją Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. **TUTAJ**

Oksana Polańska z 5a zdobyła nagrodę w konkursie „W krainie bajki, baśni i legendy” w XIV Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Pięknej Color Art 2014. Oto jej nagrodzona praca. Gratulujemy! Nagrody otrzymały również Angelika Iżykowska i Marcelina Nędzyńska. **TUTAJ**

Aż chciałoby się zjeść, czyli prace rzeźbiarskie klasy 2a wykonane pod opieką Pani Profesor Józefy Kaweckiej-Gierko **TUTAJ**

Szkolne nowinki zebrała Katarzyna Świnder



WYWIAD

Wywiad z Panem Profesorem Januszem Paskiewiczem

Jak długo uczy Pan w naszej szkole?

W naszej szkole uczę ponad osiemnaście lat.

Dlaczego właśnie ta szkoła? Przypadek, czy może był Pan z nią związany zanim zaczął tutaj nauczać?

To nie przypadek. Była polonistka - Pani Profesor Julia Granat zarekomendowała mi tę szkołę.

Co najbardziej ceni Pan w pracy nauczyciela?

Przede wszystkim kontakt z młodymi ludźmi. To, że jest to zawód wbrew pozorom twórczy a nie tylko odtwórczy i to, że ciągle podtrzymuje młodość. No a żartem, to wakacje, dużo wolnego czasu - to taka opinia większości społeczeństwa.

Uczy Pan języka polskiego i przedsiębiorczości. Czy będąc specjalistą w sprawach biznesu, prowadził Pan lub prowadzi własną firmę?

Prowadziłem, prowadzę, ale obecnie firma jest w stanie zawieszenia.

Dowiedziałam się, że Pan Profesor obecnie studiuje na studiach doktoranckich w Czechach. Skąd taka decyzja?

Uczelnię zaproponował mi kolega ze studiów. Powiedział, że w przyszłości być może będzie szansa na pracę. Zaangażowałem się w te studia również dlatego, że temat pracy uważam za ciekawy. Prowadzę badania nad agresją językową dzieci i młodzieży na przykładzie różnych typów szkół (w tym także naszej), nad tym, jak to zjawisko kształtuje się w środowisku wrocławskim. W ramach studiów zaliczam również przedmioty takie jak historia filozofii, język rosyjski jako język nauki (o dziwo nie angielski), historię językoznawstwa i inne. W lipcu odbywam praktykę w Ostrawie na tamtejszym Uniwersytecie. Będę prowadził zajęcia w letniej

szkole języka polskiego dla czeskich studentów.

Czy ma Pan jakieś plany związane z doktoratem?

Myślę o jakiejś pracy, ale nie sądzę, żeby to się udało zrealizować. Moim marzeniem jest praca na pół etatu na którejś z wyższych uczelni.

Dlaczego studiuje Pan akurat w Czechach i czy trudno studiuje się za granicą?

Nietrudno. Podczas studiów polonistycznych zdawałem egzamin z historii literatury czeskiej i przez rok miałem lektorat z języka czeskiego, także ten język w jakimś stopniu opanowałem. Miałem również wsparcie od mojego byłego profesora z Pragi. Poza tym Czesi jako naród są bardzo przyjaźni. To wszystko przełożyło się na moją decyzję.

Czy włada Pan jeszcze jakimiś innymi językami?

Włada to „duże” słowo. Posługuję się w miarę biegle moim ulubionym językiem włoskim. Językiem angielskim i niemieckim w wymiarze komunikatywnym. Język francuski kiedyś znałem dość dobrze, słabiej hiszpański. Oczywiście jest jeszcze język rosyjski, który jest językiem mojej pracy naukowej. Będę musiał z niego zdać egzamin państwowy w Czechach.

Jaki był najtrudniejszy język, którego próbował Pan się nauczyć?

Trudno powiedzieć, chyba żaden. Wydaje mi się, że mam zdolności językowe. Tak mi kiedyś wywrócono w szkole średniej. Przez wiele lat uczyłem się języka rosyjskiego, bo był on obowiązkowy w szkole PRLu. Na studiach uczyłem się angielskiego. Potem, dla własnej przyjemności, zacząłem uczyć się włoskiego i trochę hiszpańskiego, ponieważ był z tej samej grupy językowej. Języka niemieckiego nauczyłem się z konieczności, ponieważ jakiś czas temu przez



prawie rok mieszkałem i pracowałem w Monachium.

Dużo Pan podróżuje. Czy jest jakieś szczególne miejsce, do którego Pan chętnie wraca?

Tak, oczywiście. Nie ciągnie mnie do wielkiego świata – Stanów Zjednoczonych czy Ameryki Południowej. Wolę starą, kochaną Europę. Tu czuję się najlepiej. Mówiąc nieskromnie byłem we wszystkich ważnych miejscach naszego kontynentu. Szczególne miejsca to dla mnie Włochy, Hiszpania, Francja oraz Czechy.

Dlaczego właśnie Włochy?

Włosi są bardzo podobni do Polaków: troszkę chaotyczni, bałaganiarscy, nieorganizowani, żyjący na luzie i otwarci na ludzi.

Jakie są Pana ulubione miejsca we Włoszech?

Mam kilka miejsc, do których często jeżdżę – Rzym, ale i okolice Lido di Ostia – tam już od ponad dwudziestu lat jeżdżę nad Morze Tyrreńskie. Są też inne miejsca – Półwysep Gargano, San Giovanni Rotondo, Sycylia, oczywiście Mediolan. Właściwie to całe Włochy.

A jeśli chodzi o jedzenie, to czy ma Pan jakąś ulubioną włoską potrawę?

Właściwie jednej nie, ale ulubione to frutti di mare con pasta, czyli owoce morza z makaronem.

Czy są jakieś miejsca, do których chętnie by Pan pojechał, a których jeszcze nie widział?

Afryka Północna, może Indie. Kiedyś miałem nawet kupiony bilet do Indii, ale wyszedł przepis, że paszport musi być ważny co najmniej pół roku, a mój kończył się za pięć miesięcy, więc musiałem oddać bilet.

Czy ma Pan może jakieś plany na najbliższe wakacje?

Oczywiście Włochy. Zimą spędziłem dwa tygodnie, zwiedzając Rzym i okolice, Neapol i Capri. Mam tam wielu przyjaciół, więc jadę jak do siebie. To bardzo miłe i ... wygodne. Jeżdżę też nad polskie morze.

Słynie Pan z opowiadania żartów. Skąd się

one biorą i jakie są Pana ulubione?

To chyba tkwi we mnie jeszcze od czasów studenckich, z takiego życia na luzie. Moje koleżanki, obecnie nauczycielki, dyrektorki, kuratorki pilnie się uczyły, a ja studiowałem. Lubię kontakt z ludźmi, jestem człowiekiem otwartym. Realizuję temat podczas lekcji, ale czasem lubię też „okrasić” ją troszeczkę zabawną anegdotą.

Wracając jeszcze do czasów studenckich, czy były może jakieś ciekawe zdarzenia lub wpadki?

Studia kończyłem trzydzieści lat temu. Najweselej było na studium wojskowym. Miałem nawet taki specjalny zeszyt sformułowań, których używali prowadzący te zajęcia oficerowie. A teraz najwięcej zabawnych sytuacji wynika z tego, że, choć język polski i czeski są bardzo podobne, to niektóre słowa mają inne znaczenie i czasem niezrozumienie rodzi mnóstwo śmiechu.

Jaki jest Pana największy życiowy sukces?

Moja córeczka oczywiście.

Jaki jest Pana ulubiony pisarz i książka?

Takich twórców jest wielu. Cenię zarówno twórczość starożytnych Greków, jak i polskich pisarzy: Gombrowicza, Mrożka, Lema. Lubię twórców włoskich – kiedyś pisałem sporo rozpraw o włoskiej literaturze. Szczególnie cenię Cezarego Pavese’a. Jeśli chodzi o książkę, to również nie mam jednej ulubionej. Jest tego bardzo dużo. Zawsze coś czytam, czasem kilka książek na raz i trudno mi wybrać. U mnie to jest nawyk. Nie wyobrażam sobie życia bez czytania. Mniej mnie już bawi beletrystyka. Zbyt wiele tam widzę szyc autorów. Wolę raczej biografie, wspomnienia, rozprawy naukowe.

Co jeszcze lubi Pan robić w wolnym czasie?

Jak już wspomniałem, lubię podróżować, czytać, oglądać spektakle teatralne, czasem chodzę do kina. Staram się żyć aktywnie. Chociaż szkoła daje możliwości, to praca polonisty to nie tylko praca w szkole, ale przede wszystkim w domu: sprawdzanie, sprawdzanie i jeszcze raz sprawdzanie. Kiedyś powiedziałem Pani

Dyrektor, że kiedy już zejdę z tego świata, to wiadomo, że na moim pogrzebie, oprócz konduktu żałobnego, będzie jechała ciężarówka z pracami do sprawdzenia

Dziękuję bardzo za wywiad.

Ja również dziękuję.

Zapraszamy do galerii zdjęć „Różne oblicza Pana Profesora Paśkiewicza” **TUTAJ**

Wywiad przeprowadziła Nikol Górecka.



Się działo w Plastyku...

**DAGNA KONIOR, TEGOROCZNA MATURZYSTKA,
WSPOMINA SWOJE LATA SPĘDZONE
W PLASTYKU**

Pamiętam moment decyzji o przystąpieniu do egzaminów wstępnych do ZSP jakby to było wczoraj i prawdopodobnie zapamiętam na całe swoje życie.

Byłam na wsi w Głębinowie u mojej prababci z mamą i siostrą. Było to parę dni przed egzaminami wstępnymi. O szkole wiedziałam już wcześniej – pomysł o podejściu do egzaminu podrzuciła mi mama jeszcze w czasie roku szkolnego w podstawówce. Nigdy nie byłam orłem z rysunku czy malowania - mogę to szczerze przyznać, kiedy już skończyłam szkołę ;) Od zawsze uwielbiałam jednak kopiować rysunki, szczególnie ilustrowane bestiariusze (na przykład ten od Kronik Spiderwick, za którymi za młodu bardzo przepadałam). Dzięki temu obyłam się trochę z ołówkiem, ale nigdy nie uważałam się za dobrego rysownika. Wiedziałam, że są dzieci, które rysują i malują znacznie lepiej

ode mnie, dlatego też do pomysłu o szkole plastycznej podeszłam niezbyt poważnie.

Miałam do wyboru albo ZSP albo gimnazjum PARNAS. W PARNASie byłam na dniach otwartych i na „rozmowie wstępnej”, po której miałam tam dosłownie „otwarte drzwi”. Z czterema szóstkami na koniec szóstej klasy i resztą piątek, a dodatkowo z nagrodą za zajęcie pierwszego miejsca w szkolnym konkursie ortograficznym, przyjęliby mnie z otwartymi ramionami. Jednakże, jako że byłam nieco ekscentrycznym dzieckiem i oczekiwałam od życia więcej niż nudnego gimnazjum, zdecydowałam się na przystąpienie do egzaminu wstępnego do ZSP, bo „w sumie co mi szkodziło, najwyżej bym się nie dostała i poszła do PARNASa, a mama mówi, że ładnie rysuję”. Z taką myślą i pozytywnym nastawieniem udałam się na egzamin.

Entuzjazm stopniowo przemienił się w negatywne emocje, kiedy na egzaminie praktycznym usiadłam obok dziewczynki, która rysowała... no, mówiąc żargonowo, „zajebiście”. Teraz nie pamiętam, kto to był, ale wydaje mi

się, że być może była to Joanna Świrska, która do końca szkoły malowała naprawdę wybitne prace. W każdym razie moja samoocena podupadła niezłe, widząc, jak posługuje się walem i jak świetnie bada perspektywę. Wysłam z egzaminów z gorszym nastrojem, ale nie poddałam się. Na malarskim egzaminie poszło mi nie lepiej, nie gorzej. Praca przestrzenna była za to koszmarem :) i wraz z nią pogrzebałam mentalnie swoje szanse na dostanie się do szkoły. Mogłam jedynie liczyć jeszcze na swoją wiedzę z historii sztuki, którą miałam, cóż, może trochę ponad to, czego się na wstępie wymaga.

Do tej pory też uważam, że to właśnie ta część ustna zapewniła mi dostanie się do ZSP. Choć kto wie, jakby to wszystko się skończyło, gdyby pani profesor Malarska nie zapytała mnie o ulubionego malarza i co o nim wiem - gadałam z 15 minut o Salvadorze Dalim ;)). Nie zajęłam wysokiego miejsca na liście przyjętych - na 30 miejsc znalazłam się chyba na 24-tym. No, ale skoro przebrnęłam przez sześć lat, ostre zajęcia u pani profesor Hońdo, to można wysnuć wniosek, że zdecydowanie podniosłam się w zakresie malarstwa i rysunku.

Nauczyłam się wiele w ZSP. Nie tylko, jak rysować, malować, rzeźbić i kto namalował „Burzę” (Giorgione ;)), ale też, jak odbierać sztukę.

Nauczyłam się poszerzać swoje horyzonty, poznałam wielu cudownych ludzi i dowiedziałam się, że z nauczycielem można nawiązać bliskie, przyjazne relacje. Już wiem, że do szkoły będę wpadać często, będę chciała patrzeć na zachodzące w niej zmiany i widywać się ze znajomymi uczniami, jak i z nauczycielami. Spędziłam w niej wspaniałe, niezapomniane 6 lat, choć zleciało to wszystko jak z bicia strzelił – pamiętam, jak zastanawialiśmy się, czy klasowo nie oblać roku i nie powtarzać klasy ;)) i naprawdę rozstaje się z nią z wielkim trudem. Ale trzeba przeć na przód, życie się zmienia, człowiek dorasta. Dla mnie nadchodzi czas podbijania serca brytyjskiego BBC swoimi umiejętnościami scenograficznymi ;). Chciałabym też przekazać uczniom, którzy zastanawiają się nad swoim miejscem w ZSP i czy warto tu być, czy w ogóle się tutaj pasuje: dajcie i sobie i szkole szansę. Spróbujcie podejść do sprawy osobistej z innej strony. Jeżeli to sprawa szkolna, lekcyjna to porozmawiajcie z cudownymi nauczycielami o swoich obawach, a może to zdziałać cuda. Ja raz byłam bardzo bliska przeniesienia się do zwykłej szkoły. Bardzo się cieszę, że nie popełniłam tego błędu :)

Dagna Konior



Się działo w Plastyku...

ciąg dalszy

LEKCJE RZEŻBY WE WSPOMNIENIACH PANI PROFESOR JOLANTY TATOWICZ

.....

Kiedys o wiele, wiele więcej rzeźbiło się w glinie. Nie wykonywano prac z różnych materiałów. Plastyku czy kafelek po prostu nie było. Butelki były wyłącznie szklane, a kafelki np. na mozaikę były tylko w Pewexie za dolary. Rzeźbiono raczej z modeli, klasycznie. Często tematy były zaczerpnięte z zajęć na ASP. W latach 2004-2005 w zastępstwie za Panią Profesor Jolantę Tatowicz uczył pan Kota Gomba-Mbomba. Był to czarnoskóry nauczyciel, który w lekcje rzeźby bardzo się angażował i nadawał im lekką nutę egzotycznego charakteru.

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY ... WSPOMNIENIA PANI PROFESOR ELŻBIETY HOŃDO-SAGAN I PANI PROFESOR KRYSTYNY GACY

.....

Przede wszystkim zmieniła się młodzież. Kiedys była silniejsza fizycznie, ale to pewnie dlatego, że nikt się nie zwalniał się z w-fu i więcej czasu spędzano na świeżym powietrzu. Kiedys w szkole uczyło się o wiele więcej chłopców. Wszyscy byli wszystkiego ciekawi, przesiadywali w szkole całymi dniami i czasem trudno było ich z niej wygonić. Mniej było przedmiotów ogólnokształcących.

Kandydaci do naszej szkoły zdawali nie tylko egzamin z rysunku i malarstwa, ale również z języka polskiego i matematyki. Ważniejsze jednak było to, jak wypadało się z przedmiotów artystycznych.

Nauka w liceum (bo kiedyś było tylko liceum) trwała 5 lat i było mniej lekcji. Więcej godzin w ciągu tygodnia przeznaczano na lekcje z przedmiotów specjalistycznych, takiej jak dziś sztuki stosowanej, jak również repuserstwa, w którego skład wchodziło jubilerstwo.

Więcej malowało się farbami, dlatego, że, co może okazać się dziwne, farby były dostępne w wielu miejscach i były o wiele tańsze.

Pierwszy plener odbywał się zawsze w górach. W ten sposób uczono się malować tzw. perspektywę powietrzną.

Był kiedyś taki przedmiot jak technologia, na którym poznawało się technikę korzystania z kwasów i różne rodzaje metali.

Pisano również inną maturę, specjalną, przeznaczoną dla szkół artystycznych.

Jaselka odbywały się nie tylko na sali gimnastycznej, lecz również na schodach i korytarzach.

Uczniowie z okazji różnych świąt robili nauczycielom specjalne prezenty - często ściśle związane z ich charakterem.

Uczniowie byli bardzo pomysłowi i zaradni. Potrafilo zrobić np. własne pastele.

Wielu uczniów naszej szkoły to dziś kadra na ASP.

Największa zmiana widoczna jest jednak na co dzień, kiedy każdy z Was wraca po wakacjach, feriach całkiem inny:).

Wspomnienia zebrał Krystian Stańco

.....



JAK NIE *Sztuka* TO CO?

ZIELONA KLATKA MA ZASZCZYT PRZEDSTAWIĆ KOLEJNY WYWIAD Z JEDNYM Z NASZYCH UCZNIÓW. TYM RAZEM WIELKIE OKO ZESPOŁU SZKÓŁ PLASTYCZNYCH IMIENIA STANISŁAWA KOPYSTYŃSKIEGO WE WROCŁAWIU SKUPIŁO SIĘ NA MARCINIE KARASIEWICZU – WYSOKIM CHŁOPAKU O BRĄZOWYCH OCZACH I WŁOSACH, BARYTONIE, NA CO DZIEN UCZNIU 1 KLASY LICEUM O SPECJALNOŚCI JUBILERSTWO, PO LEKCJACH WOKALIŚCIE ZNANEGO WE WROCŁAWIU I POLSCE ZESPOŁU METALCORE’OWEGO APRIL IN PIECES.

Jak się zaczęła Twoja przygoda z muzyką? Kto Cię w nią wprowadził i kiedy?

Pochodzę z rodziny muzyków, więc muzyka towarzyszy mi całe życie. W 6 klasie podstawówki zacząłem wchodzić w kierunku nieco bardziej odpowiadający dzisiejszym upodobaniom.

Czy był jakiś mentor, wzór do naśladowania, który sprawił, że jesteś muzykiem w takim gatunku, jaki aktualnie grasz?

Takim mentorem jest już nieżyjący Chuck Schuldiner i może nie gram technical death metalu, natomiast na pewno on i jego dziecko „Death” skierował(o) mnie do szerszej zabawy z muzyką. Dużo też zawdzięczam zespołowi Bring me the Horizon, bo w sumie dzięki niemu zacząłem interesować się „corem”.

A rodzice, krewni? Wspomniałeś o tym, że pochodzisz z rodziny muzyków.

Muzyczna rodzina na pewno motywuje, ale że bym posiadał jakiś rodzinny konkret? Nie bardzo.

Czyli inspiracje i motywacje brałeś głównie z zewnątrz?

Owszem.

Jaki był Twój pierwszy instrument?

Gitara - pierwszy i jedyny. Ale zawsze miałem ukryte marzenie grać na fortepianie.

Robisz coś w tym kierunku?

Niestety nie. Nie pozwala mi na to czas, ale też chcę się skupić na umiejętnościach, w których nabyłem już doświadczenia.

Jaki gatunek muzyki preferujesz? Dlaczego akurat ten?

Lubię tworzyć muzykę core’ową, głównie metalcore/post, lecz spokojnie mógłbym grać inne rodzaje takiej muzyki, jak deathcore czy chociażby jakieś djenty. Nawet sam hardcore byłby okej. Generalnie aktualnie gramy melodic metalcore z połączeniem czegoś w typie post rock. W tym czuję się najlepiej, ale, jak już wspomniałem, mógłbym działać w różnych rodzajach muzyki.

Wymieniłeś głównie ostrzejsze brzmienia. Próbowaleś kiedyś klimatu „z innej bajki”?
Jasne, w swoim domu przy mojej gitarce.

Ballady, glam rock i zawodzenie o nieszczęśliwej miłości?

Ballady, jakieś klasyki muzyczne, ale to tylko w swoim zakresie, bo gitara to nie mój konik. Glam rocka nie lubię bardzo. A nieszczęśliwa miłość? Nie <śmiech>

Skoro nie glam rock, to jakie zespoły są Twoją inspiracją?

Przede wszystkim muszę zacząć od zespołu, który zdecydował o moim pójściu w kierunku grania core’u, czyli Bring me the Horizon. Moje inspiracje to między innymi wcześniej wspomniane BMTH, A lot like birds, Architects, Being as an ocean, no i z innej beczki bardzo cenię Czesława Niemena, Pink Floyd i, pójdźmy w mocniejsze inspiracje, Death i Behemoth.

Dobre inspiracje przekładają się na dobrą muzykę. Odbiegając trochę od tematu, chcę



spytać, jak zaczęła się Twoja kariera jako muzyka estradowego?

Ja generalnie żyję muzyką, więc prędzej czy później musiał przyjść moment na zespół, zwłaszcza, że mam styczność z instrumentami od dzieciaka. Myślę, że jakieś 2 lata temu, kiedy powstał pierwszy skład aktualnego April in Pieces (wcześniej: Tripe From The Cradle).

Jak powstał zespół? Paczka kumpli z marzeniami od dziecka, czy konkretny cel i droga, na której po prostu pojawiły się w tym samym czasie odpowiednie osoby?

Myślę, że dwóch gości, jeszcze trzeźwo nie-myszących i zielonych w tym temacie, którzy znaleźli resztę. Zresztą cała droga polegała na czasie, bo skład zmienił się diametralnie od początku do teraz.

Znaleźliście się przypadkiem, czy wystawiliście ogłoszenie?

Wystawiliśmy ogłoszenie i drogą kolega powiedział koledze...

Macie z zespołem jakieś osiągnięcia? Płyta, ważne supporty, wielkie koncerty, konkursy?
Już nagraliśmy pierwszą płytę. Aktualnie zaczynamy jeździć po Polsce - trzeba się pokazać. Wielkie koncerty jako supporty przed 'ważniakami' jeszcze będą.

Masz już plany na przyszłość? Poświęcisz się całkowicie muzyce, czy zamierzasz rozwijać się też w kierunku plastycznym?

Uważam, że wszystko może iść ze sobą w parze. Głównie celuje na stały zawód, lecz w wypadku nagłego wybicia się, poświęciłbym życie muzyce.

Masz już jakieś plany na studia lub życie po plastyku?

Jubilerstwo! Wiem, że chcę iść na studia, ale nie wiem jeszcze, na jakie. Skąd ten wybór? W sumie to nie mam pojęcia. Wiem, że lubię biżuterię, mimo, iż sam jej nie noszę.

Czy trudno jest pogodzić życie plastyka i muzyka?

Owszem, problemem jest czas. Ale jakoś na ra-

zie udaje mi się to wszystko pogodzić.

Jak często gracie koncerty z AiP?

We Wrocławiu co 4 miesiące. Poza tym, jak pasuje nam termin. Ludzie sami do nas piszą w tej sprawie.

Gratulacje i życzeń dalszych sukcesów. Dziękuję za wywiad.

Dziękuję również.

Fanpage zespołu znajdziecie **TUTAJ**

Wywiad przeprowadziła Berenika Wojnar

.....



PORTFOLIO



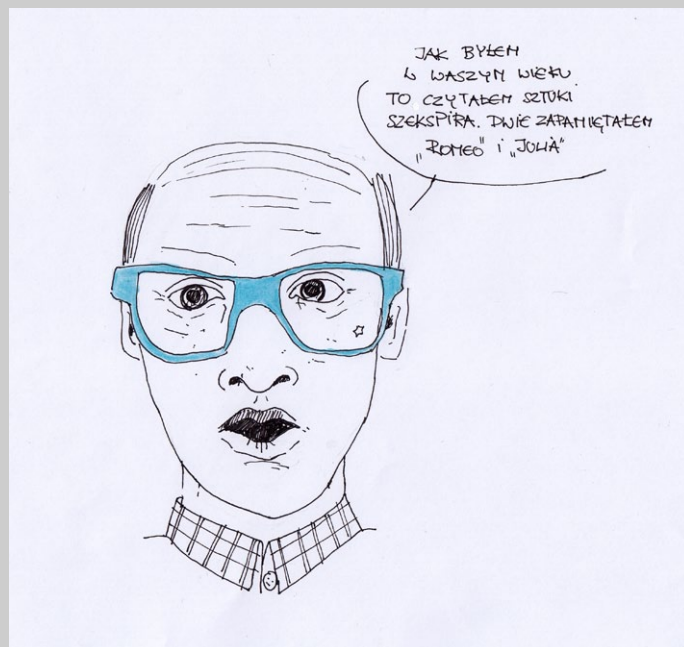
Małgorzata Michalik, kl. 3a

PORTFOLIO



Berenika Wojnar, kl. 3a

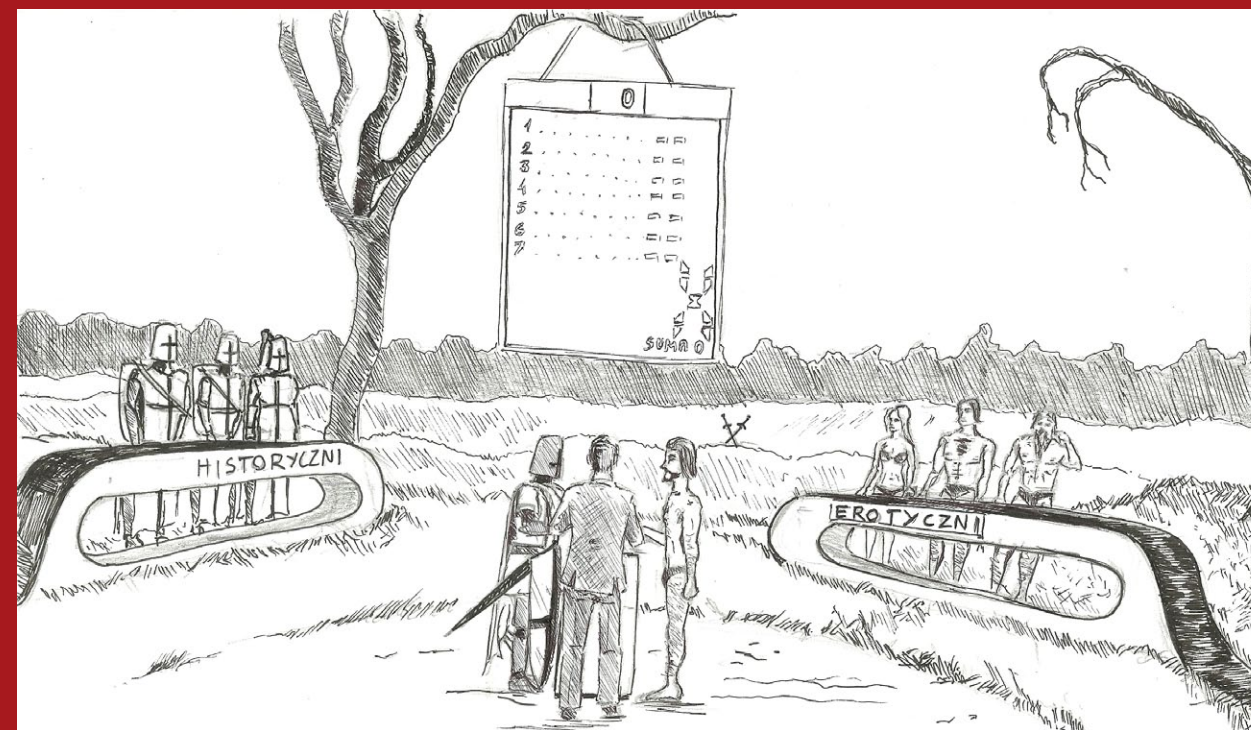
radosna tętnożość z waszych zeszytów



Czytałem sztuki Szekspira. Dwie zapamiętałem „Romeo” i „Julia”
rys. Aleksandra Łańcuchowska



Zaszumiały mu w uszach lasy sosnowe i zabelkotały rzeki rodzinne
rys. Aleksandra Łańcuchowska



Bohaterów „Krzyżaków” dzielimy na historycznych i erotycznych
rys. Kamil Dobrowolski



Wielu z nich poległo, ale się tym nie zrażali
rys. Kamil Dobrowolski

FASHION BLOG

O WŁOSACH, FRYZURACH, KSIĘŻNICZKACH, DZIKICH POTWORACH I ELFACH OPOWIADAJĄ OKSANA POLAŃSKA I URSZULA CZARNECKA

.....
Skąd czerpiesz inspiracje? Wzorujesz swoje fryzury na jakiś znanych ludziach?

OKSANA POLAŃSKA: Inspiracją „włosową” od zawsze były dla mnie długie i falowane włosy postaci z bajek - księżniczek czy elfów. Później przyszła fascynacja XX wiekiem i zachwyt nad włosami Brigitte Bardot. Obecnie, gdybym mogła wybrać, jakie dokładnie chcę włosy, wybrałabym właśnie kolor, objętość i fale Brigitte. Poza tym uwielbiam włosy bohaterek „Gry o tron” - długość i fale Cersei i kolor Deanerys.

ULA CZARNECKA: Pomysł na kolorowe włosy wziął się u mnie z fascynacji szeroko pojętym body-modem (modyfikacje ciała). Około

11 roku życia zaczęłam interesować się koleczkowaniem ciała, tatuowaniem, skaryfikacjami - generalnie wszystkim, co można podpiąć pod „alternatywny wygląd”, więc także niecodziennymi fryzurami. Nie mam osoby, która byłaby moją główną inspiracją. Nie wszystko pasuje wszystkim. Jest mnóstwo rzeczy, które podobają mi się na innych ludziach, a na mnie już niekoniecznie.

Chodzisz do fryzjera/stylisty, czy sama ścinasz włosy?

OP: Obecnie zapuszczam włosy, więc chodzę do fryzjera raz na 3 miesiące, żeby podciąć końcówki. Sama nic z nimi nie robię. Czasem podcinam tylko grzywkę.

UC: U fryzjera ostatni raz byłam jakieś 7 lat temu. Raczej prędko się to nie zmieni, mam jakiś uraz po fryzjerce, która zawsze za krótko ścinała mi grzywkę.

Gdzie kupujesz farby/szampony/odżywki do włosów?

OP: Odżywki, farby, szampony itp. kupuję dosłownie wszędzie, gdzie tylko są, zaczynając od Rossmanna, Hebe, superpharm, w aptekach, sklepach zielarskich czy przez internet.

UC: Tonery do włosów kupuję albo przez internet albo w pewnym sklepiku fryzjerskim znajdującym się przy ulicy Jedności Narodowej. Pianki natomiast w Feniksie, w drogerii na parterze. Maski i suplementy do włosów przeważnie w aptekach.

Masz może jakiś sposób na piękne i zdrowe włosy?

OP: Mój sposób na zdrowe włosy to olejowanie (przed myciem mieszam maskę z olejem i nakładam na włosy), odpowiednie nawilżanie i delikatne traktowanie (nie szarpię ich, nie prostuję, nie suszę suszarką). Mimo, że miałam już wiele olei, to moimi ulubionymi są olej kokosowy i lniany.

UC: Moje włosy nie świecą przykładem zadbania i zdrowia, ale przy takiej ilości rozjaśnień to normalne. Zresztą wolę, gdy są podniszczo-

ne, bo bardziej się wtedy puszą i optycznie jest ich więcej. Sposoby na zdrowe włosy jednak znam. Przede wszystkim wcierki - tu polecam jantar, czyli odżywkę, której nie trzeba zmywać i wciera się ją w skalp, podobnie jak wcierki firmy seboradin, które gorąco polecam osobom zapuszczającym włosy. Maski firmy Biovax bardzo dobrze się sprawdzają i na dodatek ślicznie pachną. Z suplementów diety najlepszym dla mnie okazał się pantotenian wapnia, jeden ze składników witaminy B5. Tabletki kosztują grosze, a efekty są niespodziewanie dobre - włosy rosną „jak na drożdżach”. No i skoro już mówimy o drożdżach, to ponoć dobrze sprawdzają się jako maski, ale też jako suplementy diety. Można je pić, ale radzę głębiej wejść w temat osobom zainteresowanym, bo uprzednio trzeba je odpowiednio przygotować.

Jakie miałeś/aś wcześniej fryzury, kolory włosów?

OP: Gdy byłam mała mama zawsze ścinała mi włosy za ucho. Jak miałam 6 lat, zaczęłam zapuszczać włosy do komunii, a zaraz potem wycieniowałam je po raz pierwszy. Wtedy zaczęły



mi się falować, co bardzo mi się spodobało i tak właściwie do gimnazjum cieniowałam i podcinałam włosy co chwilę. W 1 klasie gimnazjum miałam je już do talii, po czym ścięłam do ramion (czego oczywiście żałowałam). Od tamtej pory zapuszczałam je. Pod koniec gimnazjum rozjaśniłam je do jasnego blondu. Zauważyłam, że przestały mi się kręcić. Myślałam, że to wina tego, że nie są już tak mocno wycieniowane jak dawniej, więc poszłam do fryzjera. Skończyło się na tym, że miałam o wiele mniej poszarpanych włosów, które nadal były proste. To była dla mnie największa motywacja, by w końcu zacząć o nie dbać (wtedy chodziło mi głównie o to, żeby szybko rosły, bo były w całkiem dobrym stanie). No i się zaczęło - czytanie blogów, artykułów o włosach itp. Chciałam spróbować wszystkiego. Wszystkie maski, odżywki, oleje – wszystko, co można było tylko nałożyć na włosy. Jesienią zachciało mi się zafarbować włosy i takim sposobem z jasnych blond zrobiły się prawie czarne. Wyglądały dużo lepiej - prosto ścięte, błyszczące. No i ja się w nich czułam dobrze. Jednak mój ideał to blond fale, więc jakieś 3 miesiące później skończyłam z rozjaśniaczem na głowie. Efekt? Włosy rude i „sianowate”. Nie podobały mi się. Co dwa tygodnie farbowałam je na jasny blond. Kolor łapał, ale bardzo powoli. Pod koniec czerwca miałam już swój blond i wtedy zaczęły być wiecznie suche. Niestety, jak się rozjaśnia rozjaśnione już wcześniej włosy i co 3 tygodnie katuje farbą, to tak jest. W listopadzie postanowiłam przestać je farbować. Przyciemniłam tylko lekko. Od tego czasu już ich nie farbuję, chociaż co chwilę chcę znowu je rozjaśnić.

UC: Jeśli chodzi o kolory to: niebieski, turkusowy, rubinowy, fioletowy, różowy, rudy, czerwony, biały, biało-czarny, granatowy, szary i ... na pewno coś jeszcze pominęłam. W podstawówce miałam parę dredów, a teraz od czasu do czasu zakładam dreadloki, czyli ich synetyczną i tymczasową wersję.

Układasz włosy, czy same Ci się układają?

OP: Włosy mam teraz idealnie proste i raczej nie muszę ich układać - zawsze wyglądają tak samo. Często próbuję je jakoś pofalować, pokręcić, ale po godzinie znowu są proste.

UC: Włosy prostowałam od 3 klasy gimnazjum codziennie, więc teraz staram się tylko je modelować suszarką i daję im spokój, choć przeważnie wyglądam wtedy jak rażona piorunem owca.

Gdybyś miał/a opisać swoje włosy w 2 zdaniach, co byś powiedział/a?

OP: Moje włosy są przede wszystkim proste, przez rozjaśnianie lekkie i suche. Oprócz tego są całkiem gęste.

UC: Będzie jedno zdanie, ale trafne - dzikie, wykończone przez rozjaśnianie potwory, które opierają się wszelkim próbom okiełznania ich.

Skąd pomysł na taką fryzurę?

OP: Właściwie moja fryzura to brak pomysłu. Po prostu chcę mieć długie, jasne, prosto ścięte i zadbane włosy. Czasami chcę je lekko wycieniować, ale wiem, że nie będzie to dobrze wyglądało, bo i tak nie będą się ładnie układać.

UC: W tym momencie chcę stopniowo rozjaśnić całe włosy, bo połowa z nich była zafarbowana na czarno. Szukam pracy, więc pora trochę stonować wygląd.

Jaka była twoja największa „włosowa” wpadka, najbardziej nieudana stylizacja?

OP: Moja włosowa wpadka - rok temu chciałam sobie zrobić coś podobnego do ombre. Kupiłam farbę ciemny blond i zafarbowalam od góry. Skończyłam z zielonymi włosami. Na szczęście chodziłam z nimi tylko jeden dzień, bo następnego kupiłam znowu rozjaśniacz i wszystko wróciło do normy.

UC: Ojj, dużo ich było, dużo. Generalnie spierające się kolory z włosów nie wyglądają zbyt zachęcająco. Często też przesadzam z podcinaniem grzywki, przez co wyglądam zwyczajnie śmiesznie, ale najgorszą wpadką jest mój naturalny kolor, który jest zupełnie nijaki.

Masz może jakąś historię związaną z Twoimi włosami?

OP: Niestety nie.

UC: Historii jest w sumie niewiele i każda podobna, przeważnie jakieś babcie zaczepiające na ulicy, czy przypadkowi ludzie. W większości przypadków jest to odzew pozytywny: „Oj, jak

ja bym była w twoim wieku, to też bym sobie takie kolory robiła.”

Jakie dodatki do włosów preferujesz?

OP: Lubię po prostu rozpuszczone włosy, bez dodatków.

UC: Rzadko używam, czasami spinam włosy gumką, ewentualnie, jak mam lepszy humor, to zawiązuję na nich kokardki ze wstążek.

Czego byś nie zrobił/a na głowie?

OP: Podobają mi się bardzo fale podpięte grzebykiem. Mi niestety grzebyki nie chcą się trzymać na włosach, bo są za ciężkie.

UC: Nigdy nie ogoliłabym się z własnej woli na łyso, ani nie ścięła włosów na krótko. Mam okrągłą twarz i nie lubię tego podkreślać.

Znasz jakieś przesady związane z włosami?

OP: Przede wszystkim znam ten, że przed maturą nie powinno się ich ścinać. Słyszałam też,

że ścięte w czasie pełni rosną dwa razy szybciej. Oczywiście w nie nie wierzę.

UC: Nie przypominam sobie żadnych. Raczej obiegową opinię, że długie włosy są symbolem kobiecości, z czym się zgadzam, ale coraz częściej spotykam osoby, które wyglądają równie dziewczęco i uroczo w krótkich włosach.

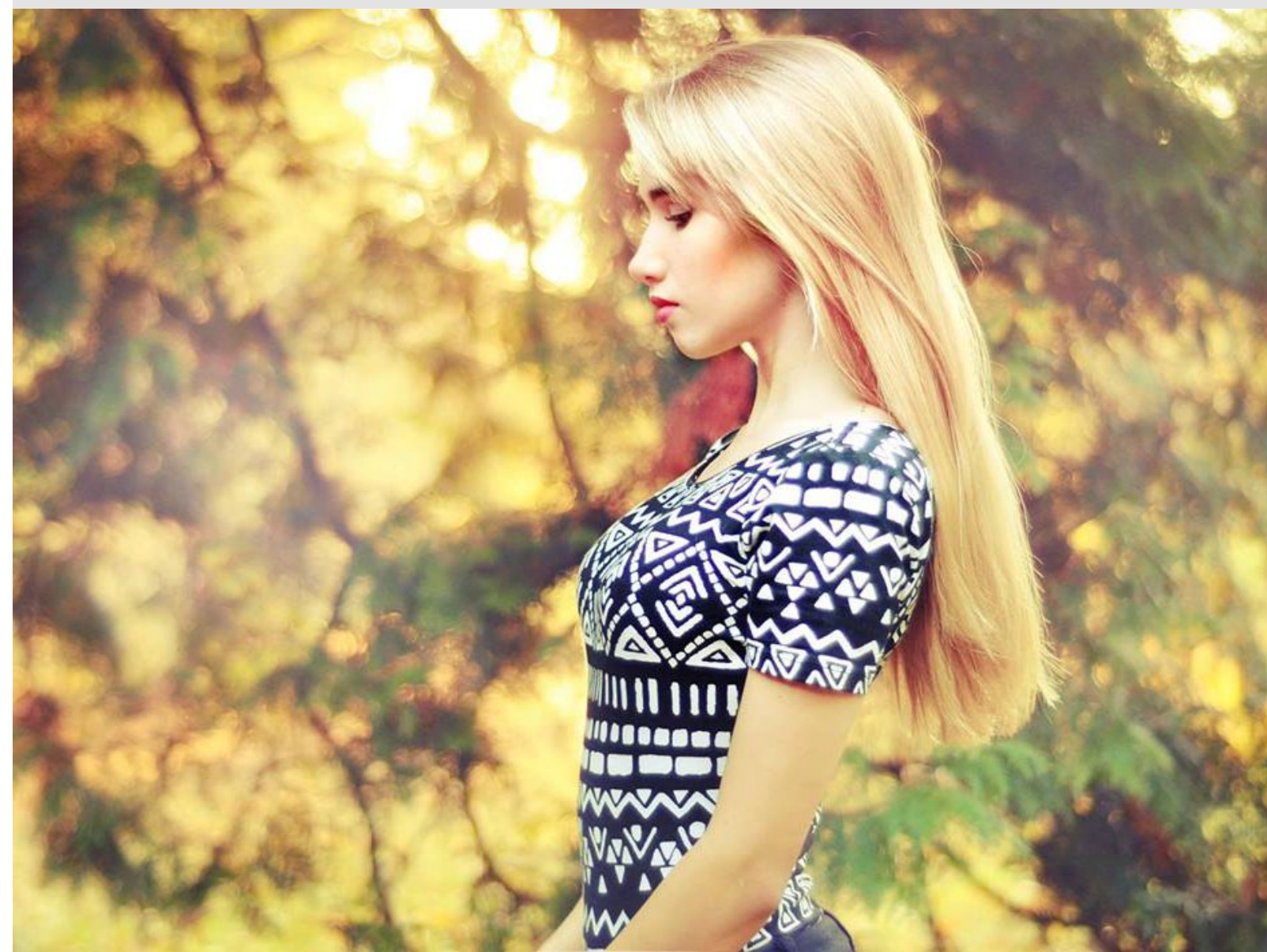
Przeglądasz może magazyny związane ze stylizacjami włosów? Jak tak, to jakie?

OP: Nie czytam gazet ani artykułów o włosach, ale za to uwielbiam czytać blogi o tej tematyce.

UC: Stylizacje włosów to nie moja działka. Często natomiast czytam blogi o naturalnych sposobach pielęgnacji, robieniu odżywek itd., do czego zachęcam wszystkie dziewczyny zainteresowane tematem.

Rozmawiała Anna Adasiak

.....



WARTO

KLASA 3L POLECA SWOICH ULUBIONYCH ARTYSTÓW

Tomek Sadurski jest rysownikiem, grafikiem i ilustratorem mody. Łączy rysunek z technologią cyfrową. Jego prace są bardzo ciekawe ze względu na technikę kolażu, którą często wykorzystuje. Używa również tuszu i akwareli. Pracuje z topmodelkami np. z Anją Rubik. Współpracował z takimi magazynami jak Vanity Fair i Elle Girl. Polecam jego sztukę osobom, które kochają sztukę w połączeniu z tradycyjną sztuką.

Dominika Michalska

Alexander Calder był amerykańskim artystą znanym z tworzenia rzeźb zwanych mobilami (poruszanych powiewem powietrza lub przy pomocy silniczków). Wśród jego prac były również rzeźby statyczne - stabile i malarstwo. Calder stał się sławny na całym świecie dzięki pracy pt. „Cyrk”. Dziś jego dzieła są w stałych kolekcjach sztuki w różnych krajach - Lincoln Centre w Nowym Jorku, Institute of Technology w Cambridge i ogrodach UNESCO w Paryżu i wielu innych.

Barnaba Drabik-Wójtowicz

Andrzej Dragan jest 36 letnim fizykiem, który nienawidzi robić zdjęć, ale nie może rozstać się ze swoim aparatem. Ludzie są dla niego pewnego rodzaju zagadką, a on uwielbia tajemnice. Sam wybiera swoich modeli, którzy muszą go czymś zaintrygować. Czym? Obejrzyjcie i przekonajcie się sami.

Agnieszka Apoznańska

Polecam brytyjskiego artystę Jamie Poole, ponieważ jest oryginalny i kreatywny. Tworzy tzw. word paintings z powycinanych słów i fragmentów wierszy i różnych tekstów. Jego prace są zwykle bardzo duże, co oznacza, że musi wykorzystywać czasem tysiące powyci-

nanych z oryginalnego kontekstu słów. Warto zobaczyć!

Sara Kudyba

Tim Walker to brytyjski fotograf mody, który regularnie robi zdjęcia dla Vogue, W Magazine i LOVE Magazine. Jest jednym z najbardziej wizualnie interesujących fotografów naszych czasów, który zamienia opowieści o modzie w bajki. Jego niezwykle prace zabierają nas w podróż do świata jego egzotycznej wyobraźni, gdzie spotykają się giganty, marzenia i bajki.

Matylda Kwiatkowska

Polecam twórczość Gerrita Thomasa Rietvelda (ur. 1888), który był holenderskim architektem, projektantem i twórcą mebli. Miał własną fabrykę mebli, był członkiem Ruchu De Stijl, a



jego najbardziej rozpoznawana praca to czerwono-niebieskie krzesło.

Dobromiła Hada-Jasikowska

Stanisław Szukalski, pseudonim Stach, był niesłusznie zapomnianym polskim rzeźbiarzem.

Rekomenduje *Mikołaj Halabuda*

ENGLISH CORNER

I would like to recommend my favourite song for piano. It is called „Three Classical Friezes - A Sacrificial Frieze” and the author is Janina Garścia. The song is kind of weird but also really beautiful.

The funny thing is that it's easy to learn even for someone who has just started playing the piano, but it sounds like a very hard composition. Unfortunately, I couldn't find any video with this music, but I've got sheets of it. So if anyone is interested then you can contact me.

Monika Trąbińska 2a

Christopher Nolan's film „Inception” takes us on a journey around the world and into the intimate and endless world of dreams. Dom Cobb (Leonardo DiCaprio) is a professional thief, master at what he does, namely he steals valuable secrets hidden somewhere in our minds when we sleep. Cobb's ability has made him an important player in this world of industrial spying. His profession cost him everything he loved. Now Cobb has a chance of redemption. He and his team have to perform an impossible mission, namely instead of stealing an idea they have to plant one. If they succeed it will be a perfect crime. However even the most detailed planning can not prepare them for the meeting with an unusual enemy, who can predict most of their moves. The enemy who is a good match for Cobb. Both the acting and plot and even the music made a very good impression on me. I (highly) recommend this film.

Oliwia Kmiecik 3a

.....

Tomek Sadurski



WARTO

INDYWIDUALNIE

RELACJA BERENIKI WOJNAR ZACHĘCAJĄCA DO SPRÓBOWANIA WSPINACZKI NA ŚCIANCIE

Pierwsze wrażenie po wejściu do specjalnie przygotowanej sali na Wydziale Biotechnologii Politechniki Wrocławskiej – WOW..., ale to wielkie!!! Specjalnie nawiercone ściany z przymocowanymi do nich skałkami, służącymi do wspinania, ciągnęły się od podłogi do ... podłogi. Tak, obejmowały również sufit. Najwidoczniej uprzednio wyćwiczeni śmiertelnicy korzystali z tych, dosłownie, podniebnych tras. Trasa na ścianie wspinaczkowej to określenie drogi ułożonej z jednego koloru skałek. W naturze zaś to bardzo interesujący dla wspinacza kawałek stromej ściany skalnej. Skałki dzielą się na różne rodzaje: takie, które da się złapać całą dłonią, takie, na które można stanąć tylko czubkiem stopy oraz takie, w których, dla lepszego chwytu, można włożyć dwa lub trzy palce w specjalnie do tego przeznaczone zagłębienie. Dodatkowo niektóre skałki określa się mianem „klamry”, czyli wyjątkowo dobrego do chwycenia punktu na ścianie. Skałki są zrobione ze specjalnego tworzywa i mają przeróżne kształty - przypominają kamienie, zwierzątka (kaczuszki, króliczki, koniki na biegunach), czy nawet rozkoszne, malutkie, zielone traktory, czy troszkę większe, niebieskie rakiety.

Na ścianie każda trasa zaczyna się od karteczki z nazwą (często żartobliwą) oraz stopniem trudności trasy. Stopnie trudności zależą głównie od ilości pochyłeń (ściana nie musi być prosta, tak jak góry nie muszą mieć na szczycie wieży z książniczką;) i ilości punktów do zaczepienia. Najtrudniejsze ściany to te, które najbardziej przypominają skały w naturze - nieprzeciętne, z niewielką ilością punktów i wieloma momentami, w których trzeba najzwyczajniej przyłgnąć brzuchem i biodrami do sufitu i wspiąć się dalej.

Przygotowanie do wejścia na ściankę jest teoretycznie proste. Potrzeba 3 rzeczy: pełnego zestawu sprzętu, osoby do asekuracji i odrobiny zapалу.

Podstawowy sprzęt i drobna charakterystyka: buty do wspinaczki - przypominają troszkę skarpetki z gumową, antypoślizgową podeszwą; ważnym kryterium przy wypożyczaniu/kupowaniu jest to, że powinny one być 2-3 numery za małe; dopiero wtedy naprawdę dobrze trzymają stopę i ułatwiają wspinanie; woreczek na magnezję - równie podstawowy co buty element wyposażenia; służy do przechowywania magnezji (higroskopijnego białego proszku), która jest używana, by zapobiec poceniu się rąk i zwiększa przyczepność do skały; woreczek zapina się w pasie i podczas wspinania wkłada się do niego ręce, by oprószyć je magnezją;

uprząż - jest to przyrząd, który wraz z liną stanowi elementarne wyposażenie asekuracyjne; lina - specjalny rodzaj sznura o długości około 20-25 m; podczas wspinania się „na wędkę” zaczepiona w 3 punktach na osobie wspinającej, kołowrotku i osobie asekurującej.

Dobrym początkiem jest spróbowanie wspinania się „na wędkę”. Polega ono na tym, że lina jest od razu przewieszona u samej góry ściany czy też skały, na którą się wspinamy. Sposób ten jest używany głównie w czasie treningów oraz na skałach, ale tylko wtedy, gdy ktoś wcześniej wszedł już na górę i zawiesił „wędkę”, czyli linę, która przesuwą się po zamocowanym kołowrotku. Dużym plusem tej metody jest to, że po odpadnięciu od ściany, wspinacz zatrzymuje się praktycznie w tym samym miejscu, w którym spadł.

Wejście na pierwszą trasę było dla mnie nie lada wyzwaniem. Na początku, jak to moja natura chojraka nakazała, w głowie pojawiły się słowa: „Przecież to tylko III <” (skała jest 10-stop-



niowa z dopiskami typu A+, B+, C, C+>). JA nie dam rady?”. Jednak ścianka powiedziała do mnie całą swoją niewielką wysokością: „ohohoho! Złamię cię!”

Po pierwszych 3 krokach moje nogi zaczęły się trząść. Odległość do następnej skałki jest tylko o 10 cm większa, lecz dla mnie to było jak kilometr. Myślę, że to jest najtrudniejsze na początku - pokonać te „10 cm więcej”. Trwało to chwilę zanim się przełamałam. Stałam, wisiałam, opierałam się o to samo miejsce i w sumie nie ruszało się we mnie nic poza gwałtownie oddychającymi ze stresu płucami. To zabrzmiało śmiesznie, ale byłam w tym momencie maksymalnie 1,5 metra nad ziemią. Wyżej mam klasę od polskiego ...

Po przebiciu się przez barierę „10 cm więcej” dokończyłam trasę, której koniec był na wysokości 12 metrów nad poziomem podłogi. Na szczycie towarzyszyło mi niesamowite uczucie. Prawdopodobnie tak się czują kanadyjscy drwale po pokonaniu gołymi rękami niedźwiedzia i wyjścia z tego starcia bez najmniejszego zadrapania. Duma, adrenalina i uczucie pokonania swoich lęków i słabości.

Kolejnym punktem treningu było spróbowania tzw. boulderingu, czyli wspinania się po niskich (do 5-6 metrów) ściankach bez żadnego zabezpieczenia (nie licząc materaca, który znajdował się na podłodze i służył do amortyzowania upadków wspinających się). Teraz pewnie pojawią się pytania: skoro można wlażyć na naprawdę duże wysokości z zabezpieczeniem, to po co wchodzić na takie „niziołki” jak te i w dodatku z nich spadać? Już odpowiadam: ważne jest, by wspinacz/ka byli przygotowani jak najlepiej do ścian, które występują w naturze. W górach rzadko można się wspiąć „na wędkę” i w chwili zmęczenia odpocząć bezpiecznie. Najczęściej wspina się drugim sposobem, czyli „na prowadzeniu” lub „na ekspresach”. Polega na tym, że wspinający się, przywiązany do liny z jednej strony, wchodzi po skale (ściance) zaczepiając ją coraz wyżej na tzw. punktach asekuracyjnych, do których są przymocowane ekspresy. Ekspresy to nazwa połączonych taśmą dwóch karabinków. Jeden karabinek jest przyczepiony do liny, a drugi do punktu asekuracyjnego.

Druga osoba jest poprzez przyrząd asekuracyjny zaczepiona do drugiego końca liny, która jest popuszczana przez osobę asekurującą w miarę wspinania się osoby na skale. Jest to ciekawszy i bardziej emocjonujący sposób wspinania się (tym samym bardziej niebezpieczny), ponieważ odpadnięcie od skały kończy się bardzo często lotem do momentu, w którym lina go powstrzyma. Lot ten jest tym dłuższy im dalej od ostatniego punktu asekuracyjnego odeszliśmy.

Tak więc pojawia się pytanie: to właściwie po co ten bouldering? Bouldering pomaga w wyćwiczeniu sobie odruchu nie panikowania podczas spadania. Każdy zna przynajmniej jeden przypadek, kiedy stres paraliżuje. W górach jest to bardzo niebezpieczne, dlatego wspinacz powinien panować nad swoim strachem.

Pewnie teraz tak sobie czytasz i ... z jednej strony strasznie chcesz spróbować, poczuć trochę adrenaliny, zasmakować zwycięstwa nad samym sobą, z drugiej zaś chcesz bezpiecznie

siedzieć w domu, przeglądać kwejka i żyć takim samym życiem jak wcześniej. Poradzę Ci dobrze: nie słuchaj się drugiej połowy! Wspinaczka to wspaniałe przeżycie, nie można o tym tylko czytać, trzeba spróbować, przełamać się, ubrać wygodne ciuchy, zabrać 30zł na wejście na ściankę i wypożyczenie niezbędnego sprzętu i zacząć się wspiąć z osobą doświadczoną. Wspinaczka nie jest kosztownym sportem. Wejście kosztuje około 12zł na cały dzień. Nie chcesz sam? NIE MA PROBLEMU! Na ściance zawsze znajdą się samotnicy, do których możesz dołączyć.

Dodaję trochę pojęć, które mogły nie być wyjaśnione i ważne linki do poczytania oraz strony ścianek wspinaczkowych.

Słowniczek wspinaczkowy:

asekuracja - zabezpieczenie wspinającego się przed skutkami odpadnięcia;

blokowanie - bardzo prosta czynność polegająca ogólnie na zatrzymaniu ruchu liny; przy ase-

kuracji „na wędkę” osoba asekurująca blokuje wspinacza w razie niebezpieczeństwa lub gdy otrzyma komendę „blok”; karabinek - niezbędny element wyposażenia wspinaczkowego; jest to przyrząd umożliwiający połączenie np. dwóch pętli; jest on także głównym elementem ekspresów.

źródła:

http://www.wpinka.pl/dla_poczatkujacych

http://pl.wikipedia.org/wiki/Wspinaczka_skalna

<http://www.wspinaczka.miniserwis.pl/>

<http://www.wspinaczki.pl/>

<http://www.zerwa.pl/>

Przygotowała Berenika Wojnar

.....
Zamieszczone fotografie są impresją na temat wywyższego artykułu.
ŹRÓDŁO TUTAJ



SZUFLADA *kącik literacki*

.....

OPOWIADANIE KRYMINALNE JAGODY CZARNOWSKIEJ, ZA KTÓRE
OTRZYMAŁA DRUGĄ NAGRODĘ W KONKURSIE ORGANIZOWANYM
PRZEZ III LO „BEING AGATHA CHRISTIE”

.....

There was a sudden knock on the door. Jane looked at the clock; its hand was on the nine. ‘

Who can there be at this time?’ She thought and came to the door. In a tiny gap between the door and the door jamb she saw a bored man’s face. It was Timothy, her partner... Jane definitely didn’t belong to the group of the most beautiful women on Earth. She was a lean woman as she lived in hurry and never had time to eat a decent dinner. She used to eat mainly coffee during her entire life. Jane was an owner of huge, pale eyes, heavy eyelids, and her eyebrows and lashes were nearly imperceptible. Her face was lean, surrounded with pole brown, curly, thin hair. She also had big cheekbones and shadows under her eyes, which made her look like a person with anemia. Moreover, she also had a big, prominent, hump backed nose with a sharp-pointed top, with which she could always smell the best way to catch the guilty murderer.

‘You should see it’ - said Timothy inviting her to the car. Jane took only an old coat, and a bag (always ready to start investigation). Both detectives rushed to the car. When they were driving the car their bored faces were illuminated by every lonely street lamp by the road (their faces were always bored, after the first three years of work they had seen enough to become completely insensitive... at least outside).

After half an hour they found themselves in front of a huge mansion, in the gate appeared a young servant to welcome them. Her name was Helen and two hours before she had found the body of her lady, which was terrifying. After talking with Helen, they slowly rushed to the residence.

Jane was a few steps before the front door when suddenly a large dog appeared before the gate, and it started growling. Jane was frightened. She hates dogs and this one was very big and aggressive. Helen ran to the dog, grabbed the dog-collar and said: ‘Really sorry for Cerber, he’s only our dog who is looking after Lady’s house’ - and she took the dog away from Jane- ‘Invite you inside anyway...’.



Detectives came into a giant hall with a black- white checked floor (like a chess-board). Helen came to a small gold door on the right side of the hall, and said with tears in her eyes: 'This way please, I found her body here two hours ago... '.

Jane came inside the room, and saw an old woman in a blue dress with a frightening expression on her face. She was lying in the middle of the room, next to a tiny dressing table with a round mirror. The woman was surrounded by broken glass, china, scattered books and faded roses, which had probably been in the broken flower-pots before. Jane didn't bat an eyelid, and quickly started working. 'It's so sad! She didn't have anybody, she was such a lonely person!'- cried Helen...

Timothy started interviewing the servant and Jane started watching the scene of the crime. In the little room there weren't any windows. A lot of things on the floor were double. In the mess Jane saw a book "Alice's adventures in the Wonderland & Through the looking glass"- doubled, eight red roses, twenty two white roses, and sixteen tulips. In the mess of broken china there were also for sure two identical pink vases, everywhere lay million pieces of fabric which looked identical to the fabric of the beautiful lady's dress. There was one strange thing, though - the dress of the dead lady looked like new.

An hour later the rest of the police team arrived and Helen with Timothy went to the police station to continue investigation. She was a suspect... All this situation seemed so mysterious: double items, pieces of undamaged dress, no windows, nobody else in the house except Helen, no chance to get inside the room and... the dead body of Lady Alice. So, HOW?

Police have just taken prooves and left the residence. Only a few people and Jane remained. Police started to think that it's a suicide because Lady Alice was in the psychiatric hospital and the reason of her mental illness was the feeling of boundless loneliness... However, Jane claimed that it was impossible because it was a long time, more than 50 years before!

It was half past three at night, Jane was exhausted, she observed, made notes and took photos of everything there.

Suddenly, she looked into the mirror, and she couldn't believe what she'd just seen... She was seeing a mirror reflection of herself, and behind her was Lady Alice walking in the house, completley healthy and alive... She was so frightened that she couldn't move or scream. Lady Alice in the mirror suddenly saw Jane, came to her and touched her shoulder. But Jane felt completley nothing... 'What are you doing at my mansion!!! How did you get inside? If you don't leave my house, I'm calling the police! '- said Lady Alice. After that Jane in the mirror said: 'Sorry, I've just been going out', and she disappeared from the mirror frame... Then Lady Alice looked through the looking-glass at the real Jane who was still looking at the mirror, and she said: 'Two different worlds shouldn't penetra-

te each other. I think that Lady Alice was so lonely that she too strongly believed that she wasn't alone', and she disappeared...

Then Jane understood: Lady Alice came through the looking glass, she is the victim of her own imagination, these double things in her room... She had taken them from the other side, and these pieces of fabric, were from the second Alice's dress...

'I've understood' - said Jane

'Yes, my dear' - said Lady Alice and suddenly caught Jane's hand and she took Jane on the second side forever.

.....

MASTERCHEF

Ciasto czekoladowe

SPECJALNIE DLA WAS MALINA MACIEJKO ZDRADZA PRZEPIS NA PYSZNE CIASTO, KTÓRE ZROBIŁO FURORĘ NA POŻEGNANIU KLAS MATURALNYCH.

.....

Jest to ciasto, które oryginalnie powinno być sufletem, jednak ja za sufletami nie przepadam, dlatego opcjonalnie polecam dodanie 10 dag mąki kukurydzianej i czubatej łyżeczki proszku do pieczenia, co czyni spód puszystym i lekkim. Dodatkowo, w mojej modyfikacji pojawia się czekolada mleczna (łącznie trzy tabliczki gorzkiej w tym jedna mleczna), ale to zależy od osobistych preferencji. Krótka informacja dla wegetarian: zamiast żelatyny polecam agar-agar lub pektynę :)

Składniki na ciasto:

150 g masła
150 g gorzkiej czekolady, połamanej na małe kawałki
5 dużych jajek, żółtka i białka osobno
1 łyżka kakao
175 g drobnego cukru do wypieków

Masło razem z czekoladą roztopić w małym garnku lub na parze.

Żółtka zmiksować z kakao. Po ostudzeniu, dodać roztopioną masę czekoladową i zmiksować.

W osobnym wysokim naczyniu ubić białka na sztywną pianę. Stopniowo dodawać cukier, cały czas ubijając. Białka dodać do masy czekoladowej, w kilku turach, delikatnie wymieszać lub zmiksować do połączenia (masa nie może opaść!)

Okrągłą formę wyłożyć papierem do pieczenia, spód i boki. Piec w temperaturze 180°C przez 25 - 30 minut. Wyjąć i zostawić do ostudzenia, wtedy samo powinno nieco opaść.

Składniki na mus czekoladowy:

100 g masła
100 g gorzkiej czekolady, połamanej na małe kawałki
3 duże jajka, żółtka i białka osobno
2 łyżeczki kakao
115 g cukru pudru
1 łyżka likieru kawowego (lub pomarańczowego)
2 łyżeczki żelatyny w proszku rozpuszczonej w 80 ml gorącej wody

Postępujemy dokładnie tak samo jak z ciastem, do momentu wymieszania białek z masą czekoladową. (Mi też wydawało się to dziwne).

Dodać rozpuszczoną żelatynę i likier, delikatnie wymieszać.

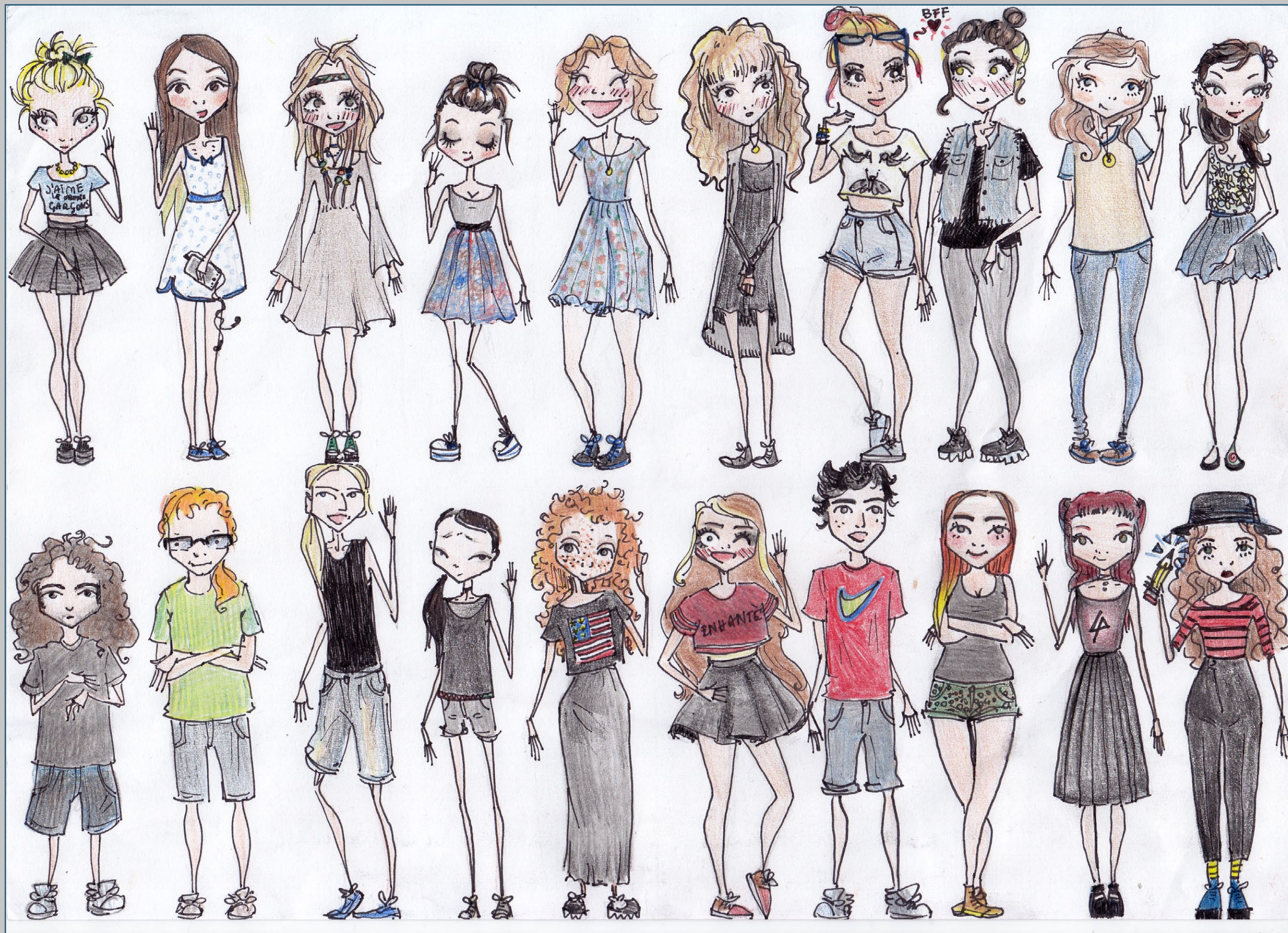
Mus czekoladowy wylać na wcześniej upieczone, wystudzone ciasto. Przykryć, schłodzić przez 3-4 godziny, choć najlepiej przez noc.

Wierzch ciasta można udekorować wiórkami gorzkiej czekolady, dla przełamania słodkiego smaku musu.

Smacznego :)



PORTRET KLASOWY / KLASA 4A



Redakcja „Notatek z Zielonej Klatki”

Uczniowie:

Anna Adasiak

Krystian Stańco

Berenika Wojnar

Katarzyna Świnder

Nikol Górecka

Nauczyciele:

Matylda Goś-Staszczak

Katarzyna Iwaniak-Warchoł

Natalia Okoń-Rudnicka

Serdecznie dziękujemy wszystkim rysownikom i fotografom, którzy udostępnili swoje prace.

Kontakt: zsp.wroclaw@gmail.com

